Nr. 162. We Lwowie Niedziela dnia 17. Lipca 1881. **Rok XI.**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M.; w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein e Vogler; w Wiedniu F. Lob, R. Mosse, Rotter i Spł. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4, Paryż.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 17. lipca.

Dopóki stronnictwo centralistyczne walczyło przeciw autonomistom środkami godziwemi, prawnie dozwolonemi, urządzając przeciw rządowi, który się opiera na prawicy Izby poselskiej, wiece włościańskie, zjazdy stronnictw, tudzież manifestacje ciał autonomicznych i korporacyj, tak długo mieli autonomiści powody, śledzić przebieg tych agitacyj bacznem okiem i bronić się od napaści środkami legalnemi. Zjazd stronnictwa Hohenwartha w Linzu zaimponował liczbą uczestników i był poważną manifestacją przeciw uroszeniom i aroganckiej kliki gründerskiej, która jest przekonaną, że oprócz niej nikt nie potrafi kierować nawą Austrji.

Działalność rządu hr. Taaffego wykazała, że zapatrywanie to jest mylne, i że rezultaty, w ostatnich dwóch latach osiągnięte, przedstawiają pewną sumę korzyści dla państwa, jeżeli tylko wspomniemy o udziale Czechów w życiu parlamentarnem i o rozpoczęciu donośnych prac ustawodawczych w dziedzinie skarbowości i ekonomii, do czego za ery centralistycznej nigdy nie było czasu ani szczerej chęci.

Nawet wśród ludności niemieckiej objawia się antagonizm przeciw stronnictwu verwaltungsratów, które ostatkami wpływu swojego, nie mogąc nic zdziałać na gruncie legalnym, wywołuje burdy uliczne, i to pomiędzy młodzieżą.

Jeżeli tedy agitacje, na gruncie prawnym dokonywane, zasługiwały na pewną uwagę, to burdy uliczne, urządzane w ostatnich czasach w Pradze, nie są godne kontrdemonstracji ze strony autonomistów, i jeszcze mniej ze strony tak poważnego ciała, jakiem są sprzymierzone kluby prawicy. Wypadki te należy pominąć milczeniem, a taktykę centralistów zbyć pogardą.

Nie zgadzamy się tedy na projekt kontrmanifestacji ze strony autonomistów, o którym nam telegrafowano z Wiednia, a którego osnowę (rozumie się projektowaną) podaje dziś *Dz. Poznański* w korespondencji z Wiednia.

Protest taki byłby tylko wodą na młyn tak zwanych posłów wierenkonstytucyjnych, którzy niczego bardziej nie pragną, jak przeniesienia ulicznych burd prawdziwych na tory parlamentarne. Tej satysfakcji nie powinniby się doczekać — owszem należy im odjąć wszelką możność podnoszenia prostej awantury do rzędu kwestji państwowych, a burdy zwrócić tam, gdzie one przynależą. Nie wypada też przyznać, że burdy prawdziwych mogłyby przybrać cechy kwestji państwowej, jeżeliby się zainteresowały sfery parlamentarne obudwu obozów.

Być może, że wiedeński korespondent *Dziennika Poznańskiego* podaje projekt protestu przeciw oklamowaniu krzywd narodowości niemieckiej, przeciw prowokacjom stron pomiędzy poszczególnemi narodowościami i przeciw posądzaniu rządu i stronnictw prawicy o sprzyjanie zaburzeniom i wybrykom jednych obywateli przeciw drugim — jedynie w tym celu, aby zaznaczyć stanowisko prawicy wobec korony. Według naszego zdania manifestacja ta nawet pod tym względem jest niepotrzebną, bo sfery decydujące wiedzą, co sądzić o ludziach, którzy mają tak nadzwyczajną przeszłość i w swej niepohamowanej namiętności nie zważają nawet na prywatne interesa członków rodziny panującej, jak się to okazało przy sposobności zakupna wyprawy dla arcyksięcia Rudolfa.

Zresztą prowokację, zawartą w znanym manifeście 83 posłów centralistycznych, całkiem dostatecznie zbył już klub czeski swojem oświadczeniem, pełnem taktu i umiarkowania, a mającem zaletę dobitności i krótkości.

Wystawa w Ułaszkowcach.

Dzisiaj dopiero jestem w stanie przesłać wam sprawozdanie z wystawy podolskiej w Ułaszkowcach, a czynię to z umysłu, aby doraźnym i dorywczym sądem nie stać się niesprawiedliwym w obec oceny wystawionych przedmiotów. Sądziłem przeto, że lepiej się wywiążę z przyjętego na się obowiązku, jeżeli się wstrzymam ze sprawozdaniem aż do możności zakomunikowania wam w tej mierze orzeczeń komisji fachowych znawców.

Poparcie wystawy ze strony rządu, który, jak wiadomo subwencjonował takową, ze strony marszałka krajowego, który nie szczędził trudów podróży, aby się naocznie o tej wystawie przekonać, ze strony skarbu hr. Lanckorońskiego, który w każdym względzie pomocną rękę komitetowi podawał, wreszcie ze strony obywatelstwa, które tak licznem wysłaniem okazów na wystawę, jak i osobistem zwidzeniem tejże, dowiodło, jak bardzo stosunki rolnicze krajowe na oku im leżą, te wszystkie okoliczności milczeniem nie mogę pominąć.

Publiczne uznanie moje w tem miejscu dla komitetu wystawy — jest zbyt słabem w obec moralnych korzyści, jakie wystawa w swym skutku przyniesie w obec wysokiego uznania ze strony marszałka krajowego, a najbardziej w obec własnego zadowolenia członków komitetu, że wedle sił swoich spełnili obowiązek obywatelski.

Oddział Buczacko-Czortkowsko-Zaleszczycki Towarzystwa gospodarskiego, jest jednym z najczynniejszych; przy stosunkowo małej ilości członków działalność jego jest nader ożywioną korzystną, to też — jakże mi przykro uderzyć tu w tę stronę, psującą ogólną zresztą harmonję; — oto głośno objawiło się tu niezadowolenie, iż komitet Towarzystwa gospodarskiego w niczem prawie nie poparł wystawy, że nawet ze swej strony nie raczył wysłać delegata. W obec tego nie dziwimy się, że oddziały — jak horodenski — rozwiązują się!

Lecz przystępuję do rzeczy. — Celem wystawy było poznanie, jaki jest stan chowu inwentarza w obecnej chwili i jaki materjał do chowu na Podolu się znajduje, dalej zainteresowanie ogółu gospodarzy sprawą chowu i nadanie impulsu do podniesienia i ulepszenia takowego. — Musiał też zapewne komitet szczególną uwagę zwrócić na stan włościański, jak się to pokazuje z licznych okazów włościan. Pierwsza część wytkniętego celu, bezwarunkowo twierdzimy — spełnioną została, co do drugiej dołożył komitet wystawy wszelkich starań, — szczególnie krótkim, acz wyczerpującym wykładem profesora Pańkowskiego, o uprawie roślin pastewnych i o chowie bydła, żeby w tej gałęzi gospodarstwa, najbardziej niestety na Podolu zaniedbanego, zainteresować ogół i popchnąć na lepsze tory. Żałujemy tylko, że program wystawy wykluczył płody lasowe, które to gospodarstwo niestety chyli się ku upadkowi.

I. 1) Konie robocze, zaprzęgowe i wierzchowe: Dział ten był tak co do ilości (24) wystawców, jak i (114) okazów najbogatszym:

a) Włodzimierz Siemiginowski z Torskiego, wystawił prześliczne konie wierzchowe i zaprzęgowe, razem 14 okazów, którym komisja przyznała najwyższą nagrodę, t. j. dyplom honorowy. Takież same uznanie zyskały

b) Ignacego Cywińskiego konie robocze poprawne.

c) Karol hr. Lanckoroński okazał konie robocze (medal srebrny).

d) Artur Cielecki 5 koni rasy anglelskiej (m. sr.)

e) Erazma Wolańskiego premiowanym został ogier krwi wschodniej (m. sr.)

f) Włodzimierz Szaszkiewicz z Zalesia otrzymał medal srebrny za konie krwi wschodniej.

g) Jędrzej Słobodzian, włościanin z Nowosiółki otrzymał za ogiera 3 letniego medal srebrny, 40 złr. srebrem nagrody, nadto 10 złr. od marszałka krajowego.

h) Władysław Czajkowski z Medwedowiec, otrzymał medal bronzowy za parę dobrze wyglądających broniaków.

i) Stanisław Rudrof, takiż medal za ogiera jednorocznego.

k) Władysław Rudrof, takiż medal za 4 broniaki.

l) m) n) Nikifor Panków z Probużny za klacze, Hryń Tataryn z Szulhanówki za klacz z łoszęciem i Kość Wichniów za 2 klacze gniade — wszystkie własnego chowu i dobrze utrzymane, otrzymali medale bronzowe i po 10 złr. w srebrze.

o) p) q) Mojsej Bojczuk z Szulhanówki, tudzież Jakób Szewczuk i Łuć Fedorciow wystawili klacze 3—5 letnie, bardzo dobrze utrzymane, za co w nagrodę otrzymali listy pochwalne i po 10 zł. w sr.

Takież same nagrody otrzymali:

r) Petro Janków z Milowiec, za parę klaczy; s) Maksym Slipenko z Strusówki za klacz gniadą; t) Wasyl Baryluk z Milowiec za pięknego 3-letniego ogiera (szpak.); u) Michał Wertecz z Bilcza 2 klacze; v) Wojciech Księdzyna z Bilcza, klacz ze źrebięciem; w) Jaśko Głowacz z Bilcza, klacz 5-letnią; x) y) Wasyl i Antoch Tomkowyczów po 2 klacze; z) Jaśko Worywijów klacz 2-letnią; ź) Hryń Semeńczuk 2 klacze; ż) Jan Lipiński z Probużny, ogiera trzyletniego; zz) Piotr Lipiński klacz dwuletnią.

Z wyniku premiowania koni przekonujemy się, z jaką umiejętnością prowadzonym jest na Podolu chów koni wszelkiego rodzaju. Jeśli z uznaniem podnosimy znakomity stan większych stadnin na Podolu, tudzież chów tego rodzaju inwentarza żywego w znaczniejszych gospodarstwach, o ile więcej cieszyć nas powinien postęp włościan, którzy dzisiaj potrafią już zrozumieć, jak koniecznem jest utrzymanie dobrego inwentarza dla każdego gospodarstwa, choćby na małą skalę. — Wynik premiowania koni włościańskich niechaj będzie podnietą dla właścicieli ziemskich do poparcia włościan w ich dążeniach ku lepszemu, do dawania im wszelkich ułatwień a w ogóle do koniecznego ścieśnienia węzłów między dworem a gminą.

Nie tak świetnie przedstawia się stan chowu bydła na Podolu, gdzie jak utrzymują stosunki pastewne nie są tak korzystne, aby je można nazwać korzystnemi dla chowu bydła. Prof. Pańkowski w krótkim swym acz wyczerpującym wykładzie wykazał, jak mylne są podobne twierdzenia i nie wytrzymujące krytyki w obec faktycznego stanu rzeczy, t. j. w obec takich obór, jak Tłusteńkie, Rukowysz etc.

2. *Bydło robocze i opasowe:* Okazów razem 126 — wystawców 16.

a) Kornel Horodyski z Tłusteńskiego, okazał prześliczne bydło rasy Berneńskiej; obora tegoż (14 sztuk) była przedmiotem ogólnego podziwu i zyskała medal srebrny w nagrodę.

b) Marja Bogucka z Rukomysza okazała z swej obory 7 sztuk bydła rasy Pinzgau, odznaczającego się kolossalnemi rozmiarami, tudzież obfitością mleka. Medal srebrny.

c) Na szczególną uwagę zasługiwała też obora p. Róży Horodyskiej z Zabińca, przedstawiająca 14 okazów rasy Szwyc. (Medal srebrny).

d) Alfred Cielecki uzyskał srebrny medal za 7 sztuk bydła tejże rasy (Szwyc).

e) Jan Gnoiński ze Swidowy wystawił piękne okazy krzyżowania rasy Mariahof z krajowemi (10 sztuk); jałówkę czystej rasy Mariahof ozdobiła komisja srebrnym medalem.

f) Adam Noel z Sosolówki, ozdobił wystawę najliczniej; okazał bowiem 23 sztuk bydła pochodzącego z krzyżowania z rasą Kuhland, które zasłużyły co najmniej medal bronzowy, jaki im komisja przyznała.

g) Włodzimierza Gniewosza, z Potoka złotego, cztery woły robocze, bardzo pięknie utrzymane i silne, ozdobione zostały medalem bronzowym.

h) i) Bracia Nahorniaki, Bartłomiej i Iwan, otrzymali listy pochwalne, tudzież po 10 złr. srebrem nagrody za dobrze utrzymane bydełko.

3. *Owce wełniste i opasowe:* a) hr. Blücher z Germankówki wystawił owce rasy Rambouillet, odznaczające się tak obfitością i dobrocią wełny, jako też odpowiedne na opas. — Medal srebrny.

b) Karol hr. Lanckoroński z Jagielnicy. Owce rasy „Negretti" 3 barany, 4 matki stanowne, 4 jagnice $1\frac{1}{4}$ letnia. — Obfitość i dobroć wełny, jako też na opas. — Medal bronzowy.

c) Marjan Kęplicz z Myszkowa. Owce rasy "Leicester" — baran, owca i jagnię odznaczające się piękną białą wełną, będącą również okazem wystawy. — List pochwalny.

d) Br. Romaszkan z Horodenki owce poprawne włoskie. — List pochwalny.

e) Józefa Starzyńska z Rożanówki. Owce wołoskie.

4. *Nierogacizna:* a) Kamila Noel z Sosolówki. Krzyżowanie rasy Suffolk-Yorkshire było przedmiotem ogólnego podziwu tak znawców jako też profanów. Swinie Suffolk-Yorkshire 15 miesięczne; dwa kiernosy $\frac{3}{4}$ roczne i 5 mies. — Loszka 5 mies. czystej rasy Yorkshire; prosięta 3 mies. rasy Suffolk-Yorkshire. Maciora 4 letnia czystej rasy Suffolk z 9 prosiętami 2 mies. — Kiernos 4 let. czystej rasy Yorkshire. — Wieprz rasy Yorkshire; knur i locha rasy Suffolk, — locha rasy Yorkshire. — Medal srebrny.

c) Szczepan Piszko — Zabińce. — Locha prośna angielsko-mieszana 3 letnia (nieuwzględniona).

b) Gnoińska Eugenia Swidowa, medal bronzowy za trzodę rasy Suffolk w pięknych okazach.

5. *Drób wszelkiego rodzaju.*

a) panna Marja Ochocka, otrzymała medal bronzowy za kury Kochinchińskie;

b) pani Emilia Szaszkiewicz, za kury Kochinchińskie list pochwalny;

c) pani Eugenia Gnoińska, list pochwalny za krajowe kury czubate i francuzkie, rasy Houdan (jedyne okazy krajowego drobiu!);

d) Bruno Bołoboński, list pochwalny za kury rasy Houdan krzyżowane.

Uwagi godny kojec dla kur ze skrzynką do znoszenia jaj, pomysł i własność p. Eug. Gnoińskiej. Szkoda, że wystawa drobiu bardzo jednostronna, a po większej części zagraniczne okazy — tradycyjne; nasze matrony polskie zajmowały się widocznie z większem zamiłowaniem chowem drobiu, i śmiało rzec możemy, że ten dział gospodarstwa u nas upada, — za to mody kwitną.

II. W drugim dziale miały być okazane wszelkie gatunki paszy i karm dla bydła, okazy nasion i zboża, okazy pouczające o rozmaitych sposobach zbioru i przechowywania pasz; wyroby z nabiału i przyrządy do tego służące. — Jak już donosiłem, dział ten najsłabiej był okazanym; prócz kilku okazów zboża i jednej maśnicy, nie było nic więcej. W każdym razie żałować należy, że komitet nie postarał się o liczniejsze okazy w tym dziale. Należało również przy rozdawaniu nagród choćby słówkiem wspomnieć np. o okazach skarbu Zadarów, Turglera, Rożanówki i Muszkatówki, które na to zasługiwały. Pszenica w różnych gatunkach z r. 1880, odznaczająca się tak czystością ziarna, jako też i jakością tegoż, żyto kaukazkie w pięknem ziarnie, jęczmień, kukurudza, a szczególnie tegoroczny rzepak w pięknych snopach, zasługiwały na uznanie; wreszcie znakomite okazy buraków. Prócz tych były okazy zboża ze Szmańkowczyk, Ubrynia, Medwedowic i Swidowy.

(C. d. n.)

Korespondencje.

Poznań 14. lipca.

(*Niemieckie gazety o memorjale naszym. Nowy ubytek. Pielgrzymi.*)

(L. Z.) Z cynizmem, tylko pokoleniu krzyżackiemu właściwem, odzywają się obie tutejsze gazety niemieckie, *Posener Tgb t. i Posener Ztg.* o memorjale naszym, wysłanym do ministerstwa stanu. *Posen. Tgblt.* powiada, że nam się przecież żadna krzywda nie dzieje, bo ile tylko potrzeba, sądy język nasz uwzględniają, a i władze administracyjne tak samo postępują. W szkołach przecież język polski na równi bywa traktowany z niemieckim, a duchowieństwo samo tylko sobie może przypisać winę, jeśli nie ma poruczonej sobie inspekcji szkolnej — niektórzy z księży przecież zatrzymali tę inspekcję. — Co słowo więc, to fałsz, bo choć w krótkości dla wiadomości czytelników waszych przypominam, że nie wolno korespondować po polsku z żadnym urzędem, język polski ze szkoły prawie zupełnie wyrugowany — a inspekcję duchowną zatrzymali tylko tacy duchowni, którzy umieli karku nagiąć do wymagań rządu. Wszakżeż pomiędzy duchowieństwem katolickiem w Poznaniu, są Niemcy, jak np. ks. dziekan Kessler, który, jak on sam i *Pos. Tgblt.* nie zaprzeczy, jest Niemcem — a czemuż jemu odjęto inspekcję, czemuż jej na nowo nie poruczono? Bo ks. Kessler jest nadto katolikiem, a jako taki nie chcąc obarczać sumienia swego, na warunki rządu zgodzić się nie może.

Kronika lwowska.

(*Statystyka. Fizjologia. Gęsiologia. Astronomia. Chemia. Balaenologia. Filologia. Wraz z niektóremi uwagami jurydycznemi i architektonicznemi*).

Już wiem, dla czego we Lwowie tak trudno o pieniądze! Od dłuższego czasu śledzę uważnie miesięczne wykazy pocztowe, i przekonałem się, że listów, kart korespondencyjnych, przekazów i posyłek pieniężnych nierównie więcej wychodzi od nas, niż przybywa. Co do pieniędzy, przekonać się można za pomocą pobieżnego rachunku, że co miesiąc wynika różnica najmniej 50 tysięcy złr. na naszą niekorzyść, co wynosi 600.000 rocznie, *) czyli 6 złr. ubytku na głowę ludności. Gdyby też św. dyrekcja poczt posunęła uprzejmość swoją jeszcze o krok dalej, i ogłosiła łaskawie, dokąd wychodzi ta moneta — z przyjemnością niejeden przeniósłby się w tę szczęśliwą okolicę. Na razie, zagadka rozwiązana jest tylko do połowy.

Statystyka, jak widzimy, nauczyć nas może niejednej rzeczy, ale jeżeli się kto z nią obchodzić nie umie, to może być źródłem ogromnego bałamuctwa. Jakiś Niemiec np. wydobył fakt, że we wschodniej części Galicji ludność zwiększa się daleko znaczniej, niż w zachodniej, i wywnioskował ztąd, że z czasem wszyscy Polacy wymrą, a Rusini rozmnożą się jak piasek w morzu. Znakomity ten uczony nie czekał oczywiście na wykazy szczegółowe, ażeby się przekonać, czy przypadkiem we wschodniej Galicji Polacy nie mnożą się bardziej od Rusinów, a oprócz tego nie wiedział może, że w tej części kraju jako mniej zaludnionej a urodzajniejszej, do naturalnego przyrostu ludności wchodzi w dodatku w rachubę immigracja, podczas gdy w zachodnich obwodach ma się rzecz wprost przeciwnie. Natomiast uderzyła go cyfra Rusinów we Lwowie (3007) jako zbyt mała, podczas gdy w istocie jest ona większą, niżby się na oko zdawało. Po rusku mówią tutaj tylko dla demonstracji księża, niektórzy nauczyciele i część młodzieży szkolnej, a tych przecież nie ma nad kilkaset dusz, między temi zaś 80—90 wyborców. Rzecz ma się po prostu tak, że we Lwowie istnieją dwa zakłady karne, do których lud wiejski, mówiący przeważnie po rusku w tej części kraju, dostarcza największego kontyngensu. Nie ubliża to bynajmniej Rusinom, każdy bowiem wie, że np. w Wiśniczu większa część więźniów zacina z mazurska. Pokazuje się tylko, że same cyfry nie stanowią jeszcze dowodu *pro* ani *contra*. Rusinów mogłoby być we Lwowie dziesięć razy więcej, a nie pobilibyśmy się, jak Czechy z Niemcami w Pradze.

Zapyta może szanowny czytelnik, zkąd mi dziś przyszło do głowy, zajmować się statystyką? — Oto ztąd, że w braku wypadków politycznych cały świat piszący i czytający zajmuje się dziś kwestjami naukowemi. Prof. Ochorowicz zawrócił połowie ludności głowy hypnotyzmem, i przeciętny Galicjanin nie kontentuje się już dzisiaj normalną swoją i ziomków swoich sennością, lecz pragnie snu sztucznego, połączonego z „tężcem," albo też częściowego tylko „tężca," bez snu—co, zdaniem niektórych, graniczy już z czarami i wskrzeszaniem umarłych. Jeżeli w istocie prof. Ochorowicz umie stężać pojedyncze członki, to możeby był łaskaw stężyć członka Rady miejskiej p. Jägermana, ilekroć mu przyjdzie ochota stawiać jakie „realności," dla miasta. Pytanie tylko, czy p. Jägermann jest „*pojedynczym*" członkiem—z jego stylu w architekturze możnaby to wnosić, ale owych 400—500 złr. wydanych na pawilon wyglądają mi djabelnie na coś *dubeltowego*. Pewniejszy eksperyment byłby z Juniusem; ten jest tak *simplex* jak to tylko być może. (Łacina stoi tu *in usum* Warszawy, gdzie nie wiedzą, że we Lwowie można być "pojedynczym" na różne sposoby.)

Zapewniają, że panuje u nas teraz formalna manja „hypnotyczna;" i czytałem już w dziennikach ostrzeżenia przed niebezpieczeństwami, na jakie to naraża. W istocie niebezpieczeństwo jest równie wielkie, jak np. zażywanie chloralu bez porady lekarza. Ale jest sposób dla ciekawych. Widziałem na własne oczy, jak zoolog tutejszy dr. Zygmunt Romer hypnotyzował kury. Nie będę utrzymywał, że która z nich wpadła w stan jasnowidzenia, że wywróżyła, co będzie z koleją transwersalną, albo co wywalczymy dla Czechów w zamian za powolne re-germanizowanie Galicji itp. ale każda zachowywała się jak nieżywa kura, póki jej eksperymentator nie zbudził, a to mi wystarczyło do przekonania się, że hypnotyzm jako anormalny stan fizjologiczny rzeczywiście istnieje. To samo robić można z gąskami, ale potrzeba być ostrożnym, gdyż niedawno zdarzył się w Westfalji w tej mierze wypadek bardzo tragiczny. Pewna gosposia robiła nalewkę wiśniową, która gdy się nie udała, wyrzuciła wiśnie na dziedziniec. Przyszedł gęsior z pięcioma gęsiami, i wiśnie wnet znikły. Po chwili, przerażona gospodyni ujrzała swoje gęsie leżące tu i owdzie, i zupełnie nieżywe; jeden tylko gęsior stał na głowie i gęgając coś ni w pięć ni w dziewięć, giestykulował jedną łapką w powietrzu. Zeszło się konsylium sąsiadek i kumoszek, i uchwalono, że skoro gęsi widocznie są oczarowane lub otrute, należy przynajmniej ocalić pierze. Ubolewając tedy nad losem każdej z osobna niebogi, oskubano je gładko i wyrzucono na śmiecisko. O dwunastej w nocy—proszę się nie bać, choć mnie samemu straszno—o dwunastej w nocy tedy, a było to w listopadzie, gosposia śniąca niespokojnie o swojej stracie, usłyszała coraz wyraźniejsze i głośniejsze gęganie pod drzwiami. Otworzyła drzwi i zobaczyła nie—duchy oskubanych nielitościwie istot, ale ich biedne ciała, wyzwolone z pod wpływu hypnotyzującego fluidum, zawartego w wiśniach, i dygocące od zimna. Nie zostało tedy nic, jak zwołać napowrót kumoszki, pokrajać starą flanelową spodnicę i uszyć biednym gęsiom kacawajki, ażeby się nie poprzeziębiały, póki im pierze nie odrośnie. Oto są skutki braku przezorności w hypnotyzowaniu drobiu.

Fluidum, które tu działało, prowadzi mię od fizjologji wprost do astronomji, przypomina mi bowiem naszego tegorocznego kometę, który jak się pokazuje jest prostym humbugiem. Najpierw im większy był teleskop, przez który go obserwowano, tem bardziej nikł, a widziany przez instrument powiększający 400 razy przedstawiał się już tylko jako lekka mgła, słabo świecąca, a i to przeważnie światłem pożyczanem od słońca. Jest to tedy coś nakształt różnych ziemskich wielkości politycznych, literackich i artystycznych, na oko bardzo błyszczących, a nie znoszących gruntowniejszej krytyki. Nie wymienię z nich tu żadnej, ale każdy może sobie obok, na marginesie, napisać takie nazwisko, jakie mu się podoba. Co więcej, analiza spektralna wykazała (lub miała wykazać, przyznam się bowiem, że niezupełnie w nią wierzę), że widmo komety, o ile o niem mowa być może, ze względu na pożyczane światło, jest po prostu widmem palącego się spirytusu. Prawdopodobnie więc w niebie pogańskiem Ganimed figlował z Hebą i rozlali nieco nektaru, a Mars zapalając *Virginia* rzucił w tę stronę *fibibus* — i oto cała geneza tyle okrzyczanego zjawiska. Trochę gazu kwasu węglowego i pary wodnej, i nic więcej, oprócz chyba wielkiego *in excelsis* (paganis) nieuszanowania galicyjskiej ustawy o pijaństwie, a bajecznego rozwoju propinacji.

Niebawem atoli wszyscy przemieniać się będziemy w to czem jest kometa — wszak każdy czytał zapewne w kronice codziennej o projekcie wyrabiania gazu do oświetlania z ciał nieboszczyków? Projekt przecudny; wywołał on wielką radość w kołach „Łączności i Zgody," pokazuje się bowiem, że pewien „znany" a pękaty obywatel, który redaguje organ tej partji, i ma dotychczas nierównie więcej ciemnych stron, niż jasnych, po najdłuższem życiu da więcej światła od niejednego chudego mędrca, co się dotychczas tylko wielorybom udawało, jeżeli NB. ich tranu użyto do oświetlania. Należy mu się to niezawodnie, oddawna albowiem uderza wszystkich podobieństwo między nim a wielorybem: pływa niezgrabnie, ale bez ustanku; chciałby pożreć wszystkie ryby, a udaje mu się to tylko z najmniejszemi; pryska brudną wodą, a wyobraża sobie, że miota śmiertelne pociski. W zakres humorystyki wchodzą obydwaj, ilekroć rozdziawiają szeroko paszcze, a nic uchwycić nie mogą.

[…] manitarnym, pomówię bodaj na końcu nieco o filologji. Wszystkie chórem pisma moskiewskie wołają, co Polakom, Czechom i Kroatom do śś. Cyryla i Metodego, skoro wyrzekli się ich liturgji? Zapewne, że słuchają mszy, czytanej lub śpiewanej po łacinie. Zapewne, że liturgja wschodnia odbywa się w języku nierównie dźwięczniejszym dla ucha, i że przekład Pisma św. na ten język jest nierównie podnioślejszym i piękniejszym od *vulgaty*. Ale zarzucając liturgję starobułgarską, Słowianie łacińskiego obrządku modlą się natomiast w języku, którym sami mówią, podczas gdy prawosławni i unici powtarzają tylko mechanicznie wyrazy, od dawna dla nich niezrozumiałe. Potrzebaż na to lepszego dowodu jak to, że właśnie teraz ks. Naumowicz widział się zniewolonym wydać dla ludu ruskiego objaśnienie pięknej modlitwy „*Carju nebesny*", którą ten lud codzień odmawia, nie troszcząc się o to, co znaczy np. „*iże wezdi syj i wsia ispołniajaj*", albo „*sokrowyszcze błahych*", albo „*spasy błaże duszy nasza.*" Obrządku łacińskiego przynajmniej nikt tak nie pojmuje, by wkładał martwy język w usta żyjących; ksiądz głosi oficjalnie po łacinie tajemnicę ofiary, ale tłumaczy ją wiernym w ich własnym języku, i w ich własnym języku uczy ich przemawiać do Stwórcy. Gdyby coś podobnego zaproponowano duchownym wschodniego obrządku, pospieraliby się natychmiast o szczegóły lingwistyczne, a dzięki temu, Rusin modli się po bułgarsku, jak Turek po arabsku, albo żyd po hebrejsku, rozumiejąc zaledwie gdzie niektóre słowo. Obok języka liturgji, kładą pisma moskiewskie oczywiście jeszcze wielki nacisk na alfabet, ponieważ nim pisali Cyryl i Metody. Ależ alfabetem łacińskim pisali także nie lada święci, a oprócz tego pisali nim Dante i Tasso, Calderon i Cervantes, Szekspir i Milton, Bossuet i Corneille, Newton, Kopernik, Kepler i Galilei. Zachód z wyjątkiem historyków i etnografów, obchodzić się może doskonale bez cyryliki. Wschód bez łacińskiego alfabetu obejść się nie może. Dla tego te[…] *eingespannt!*" — język liturgji i al[…] tylko rzeczą formy, ale w tym nadto […] przeszkadza poznać […]

*) Zjawisko to, które tak zastanawia p. kronikarza, tłumaczy się w ten sposób, że największej części pieniędzy, wpływających do Lwowa, poczta wcale nie wykazuje. Są to raty bankowe i asekuracyjne, przychody prywatnych osób, płynące z prowincji, osobiste wydatki podróżnych itp., które razem wzięte, przewyższają o [illegible] mniemany niedobór. Przyp. korektora.

My niczego więcej nie żądamy, jak aby się stało zadość warunkom, pod jakiemi przeszliśmy pod berło pruskie, aby słowa królewskie nie były pustemi słowami, lecz żeby nam wymierzona została sprawiedliwość. Jeżeli w wieku XIX. nawet królewskim słowom wierzyć by nie można — i to słowom władzy narodu, chełpiącego się z kroczenia na czele cywilizacji, to komuż ufać?

Posener Ztg. już bez ogródki powiada, że przyrzeczenia królewskie i rozporządzenia dawniejszych rządów nic nie znaczą,—bo i tak ich nigdy, nie wykonano. Wiemy to bardzo dobrze—ale wiemy także, że nieboszczyk król Fryderyk Wilhelm IV inaczej sądził i chciał naszym słusznym żądaniom zadość uczynić. Tylko zausznicy królewscy inaczej mu przedstawiali—i zniewolili go, że poszedł drogą zaiste niegodną króla.

Folwark Kruk pod Inowrocławiem, należący do rodziny Wilkońskich, obejmujący 270 mrg. areału, nabył Niemiec Studta z Reuss za 200,000 mrk. a Nową wieś pod Wronkami nabył Kurlandczyk niejakiś Kapher. Podaję suche fakta—jakoś to pozbywanie ojczystej gleby staje się stałą rubryką w każdej z mych korespondencji.

Większa część pielgrzymów naszych powróciła już do domu—inni podążyli jeszcze do Neapolu, zkąd wróciwszy na Wenecję, zdążać będą do ojczystej ziemi. Niech kto sądzi o pielgrzymce tej jak chce—widocznie ona naszym Niemcom nie na rękę, bo szeroko rozpisuję się o niej, wyjmując z wiedeńskich niemieckich gazet, jak z *Presse* i *Neue fr. Presse* ustępy nam najnieprzychylniejsze. Jednością silna Słowiańszczyzna rzeczywiście oprzeć się zdoła napływowi Germanów—a daj Boże, aby słowa Papieża, że „szczep słowiański do spełniania wielkich zadań zdaje się być wybranym"—się spełniły.

Kilku naszych pielgrzymów zboczyło jeszcze z drogi, do Rzymu polskiego—do Krakowa.

Petersburg 12. lipca.

Dziś w porze południowej wpadł tu niespodzianie car z żoną z Peterhofu, i wprost z portu udał się powozem do petropawłowskiej fortecy, dla wysłuchania nabożeństwa żałobnego nad grobami rodziców. Po nabożeństwie tąż samą drogą, przez most troicki, pospieszył czemprędzej do portu, siadł na parostatek i powrócił do Peterhofu. Bawił tu zaledwie półtora godziny. Wycieczka ta nosi na sobie cechę niespodzianki, bo Aleksander II. padł przecież 13. a nie 12. marca. Spodziewano się go więc dopiero jutro, ale car uznał za właściwe uprzedzić oczekiwania, czyli jaśniej mówiąc, zmylić swe tropy przed rewolucjonistami, do których po dziś dzień nie ma wielkiej ufności.

U nas po dawnemu; nie ma dnia, ażeby kogoś nie aresztowano. Ale, że gazetom zakazano pisać o tem, za granicą więc może się zdawać, iż ruch rewolucyjny omdlał i ma się ku końcowi.

Najrozmaitsze rzeczy rozpowiadają o Petropawłowskiej fortecy, przepełnionej więźniami. Nie powtarzam o torturach, bo uważam je za wymysł, za prostą bajkę. Mówiono także o kilku wypadkach dobrowolnego zagłodzenia się więźniów; jedni twierdzą, że Suchanów chciał wymknąć się w ten sposób z rąk kata, który go nie minie — drudzy, że Trygonja to samo zamierzał, ale ich odratowano.

Z pomiędzy wszystkich pogłosek, tyczących się sprawy rewolucyjnej, jedno jest pewnem, że materjał procesowy dla prokuratorji wzrósł do niebywałych rozmiarów, i że z tego powodu „wielki proces" przeciw komitetowi wykonawczemu, jak to nazywają, spodziewany na wrzesień, nie wiadomo, kiedy się odbędzie. Bardzo być może, że nastąpi dopiero w marcu lub lutym roku przyszłego.

Kwestja żydowska wciąż na porządku dziennym. *Nowoje Wremia* wystąpiła z projektem, ażeby państwa europejskie zajęły się wspólnie rozstrzygnięciem tej kwestji, a to w ten sposób, ażeby proletarjat żydowski wydalony był do ziem pustych Afryki i Australji. Pomysł dziki i nie do wykonania, mogący powstać tylko w głowie takiego Suworina. Państwa ucywilizowane z pewnością nie zechcą gwałcić praw ludzkości dla ulżenia kłopotów Rosji, i rząd carski, naturalnie, nie wystąpi z podobną propozycją do gabinetów, równającą się czystemu absurdum.

Rząd w kwestji żydowskiej zostawił zupełnie wolną rękę ziemstwom, to też dzienniki ciągle ogłaszają postanowienia władz autonomicznych, jedne opiewające na zupełne wydalenie żydów, inne znów na odjęcie praw trzymania szynków, przebywania na wsi lub brania w dzierżawę dóbr ziemskich. Ludzie praktyczni kiwają na to wszystko głowami, pewni, że projekta te są niewykonalne. Chersońska gubernja wraz z Ekaterynosławską trzymają prym w tej krucjacie anti-żydowskiej na drodze legalnej.

ZIEMIE POLSKIE.

Warszawa 13. lipca. *Dziennik* warszawski ogłasza zatwierdzenie carskie z dnia 15. (27.) maja b. r. postanowienia komitetu ministrów, ażeby na przyszłość w kilkanaście głównych uroczystych świąt katolickich uczniowie szkół w „kraju Nadwiślańskim" byli zwalniani od nauk, władze zaś sądowe powstrzymały się od wyznaczania terminów mieszkańcom wyznania katolickiego.

Pożary na Litwie i Wołyniu są na porządku dziennym ciągle, dnia 29. w niewielkiem miasteczku Widzach nad Dzisną w północnej części gubernji Kowieńskiej, spaliło się od razu 100 domów. Ogień był podłożony. Według obliczeń policyjnych pożar w Korcu na Wołyniu, który się wydarzył tegoż samego dnia, co i w Widzach, zniszczył przeszło 500 domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarskiemi i 120 kramów. Straty olbrzymie. Nie wynoszą one wszakże tyle, co straty poniesione przez mieszkańców miasta Mińska na Litwie, obliczone w drodze urzędowej na 5,000.000 przeszło rubli srebrem.

Do jakiego stopnia dochodzi demoralizacja w kraju zabranym, a to dzięki opiece rządowej, zawistnem okiem patrzącej na najmniejszą styczność włościan z dworami, niech posłuży fakt następujący. Od [illegible] już czasu w okolicach Kijowa na l[illegible]u Dniepru bydło i konie włościańs[illegible] jak kamfora i dopiero tylko [illegible] wskazał gdzie nale[illegible]łożono ich całą bandę, ale nie złodziejów, tylko złodziejek: były to chłopki z jednej i tej samej wsi, zwanej Wit skarbowy, w poważnej ilości 15 spólniczek, pozostających pod dyrekcją miejscowego żyda szynkarza, który ich nauczył „przemysłu" i niemi kierował. Dwie z nich hoże „mołodyce": Helena Strzemieniecka wraz z Agrypiną Androneńko, schwytane w Kijowie, w chwili przyprowadzenia na sprzedaż do jednego z tamtejszych rzeźników żydowskich, krowy, skradzionej u niejakiego Nikiteńki, włościanina z sąsiedniej wsi Józefki, zdołały uciec. Mistrz ich również się ulotnił podobno. Jednocześnie ujęto pod Kijowem we wsi Zaborze, niedaleko stacji kolejowej Bojarka, podejrzane indywiduum jakieś, ale nie złodzieja. Był to młodzieniec przebrany za chłopa rosyjskiego. Proszony o pokazanie paszportu, pokazał porte-cigarres, w nim 22 kopiejek, a w dalszej odpowiedzi dobył rewolweru i palnął trzy razy. Pomimo zranienia jednego ze ścigających, został ujęty w rzeczułce, przez którą chciał przechodzić. Nazwiska swego nie wyjawił.

Główny naczelnik kraju jenerał-adjutant Albedyński, wyjeżdża w niedzielę do gubernji lubelskiej, pociągiem pocztowym drogi żelaznej nadwiślańskiej. Najpierw udaje się do Lublina. We środę podąży do Chełmca, zkąd wyjedzie przez Lublin do Dęblina. Noc spędzi w fortecy i nazajutrz wróci do Warszawy. W podróży towarzyszyć mu będą: jenerał-lejtnant Zwieriew, pułkownik Man, podpułkownik Kochanowski, rotmistrz Safanow, pp. Rubcow, Pęcherzewski, Wieniawski i Wasilew.

Jak wiadomo, urzędnicy pochodzenia rosyjskiego, którzy ze służby w carstwie przechodzą na posady rządowe do gubernij Królestwa polskiego, uwolnieni są od obowiązku należenia do stowarzyszenia emerytelnego Królestwa i opłacają i nadal emerytalną składkę według praw w carstwie obowiązujących. Przepis ten, zatwierdzony w roku 1867 nie mówi nic o osobach pochodzenia rosyjskiego, rozpoczynających służbę rządową w Królestwie. Dla rozstrzygnięcia powstającej z tego powodu wątpliwości, komisja emerytalna wystąpiła z zapytaniem, w skutek czego w dniu 10. czerwca (n. s.) r. b. zapadło rozporządzenie polecające: 1) aby urzędnicy pochodzenia rosyjskiego, którzy do chwili wydania obecnego rozporządzenia znajdują się w służbie w guberniach Królestwa polskiego, do opłacania emerytury według przepisów specjalnych dla Królestwa pociągani nie byli i 2) aby ci, którzy po powyższej dacie wstąpić będą chcieli do służby rządowej i takową rozpocząć w Królestwie, opłacili składkę emerytalną według praw w Królestwie obowiązujących.

Warszawski *Wiek*, zastanawiając się w gruntownie napisanym artykule, z powodu mającego zaprowadzić się samorządu miast nad skutkami, które ztąd wyniknąć mogą, wielce się obawia, ażeby przyszła reforma nie stała się przywilejem jednej tylko klasy ludności: „O ile obawa nasza jest słuszną, powiada pismo wspomniane, niech nam w dowiedzeniu tego dopomogą przedewszystkiem fakta i cyfry.

Według urzędowych danych z r. 1877, ludność stała miast i miasteczek Królestwa (z pominięciem Warszawy) wynosiła nie licząc innych wyznań:

W miastach prowincjonalnych	katolików:	żydów:
gub. Warszawskiej	36.082	50.040
„ Kaliskiej	38.593	34.492
„ Kieleckiej	16.469	20.013
„ Łomżyńskiej	19.041	35.797
„ Lubelskiej	36.846	46.690
„ Piotrkowskiej	59.055	44.732
„ Płockiej	31.106	37.142
„ Radomskiej	22.287	36.602
„ Suwalskiej	18.142	46.440
„ Siedleckiej	17.884	50.470

Jak przeto widzimy z cyfr powyższych, oprócz gub. Kaliskiej i Piotrkowskiej, we wszystkich innych ludność miejska żydowska znacznie przewyższa katolicką, a w niektórych nawet jest blisko o dwa i trzy razy (gub. Siedlecka) liczniejszą.

W ogóle na 690.662 mieszkańców stałych, miast prowincjonalnych Królestwa, przypada (nie licząc innych wyznań), na ludność katolicką 294 244, na żydowską zaś 402.418.

Taki jest stan rzeczy na prowincji.

O stosunku liczebnym żydów w Warszawie mówić wiele nie potrzebujemy, choćby dla tego, że stosunek ten widzimy dobrze i czujemy wszyscy.

Statystyka urzędowa z roku 1878 wykazała cyfrę ludności izraelskiej na 111.484 dusz; według zaś obliczeń ostatnich, cyfra ta wzrosła przeszło do 127.000 co stanowi ni mniej ni więcej tylko prawie 40% w stosunku do ogółu ludności całego miasta.

Biorąc porównawczo, *w samej Warszawie* mamy więcej żydów aniżeli ich jest w całej Francji, w całej W. Brytanii i w Szwajcarji razem — i więcej niż w każdym z pojedynczo branych krajów zachodniej Europy, z wyjątkiem Prus i Austrji.

Przypuśćmy teraz, że ludność izraelicka w razie wprowadzenia samorządu miejskiego, ma zapewnioną równą szansę w przyjmowaniu udziału w tej reformie, a w szczególności w należeniu do zgromadzeń wyborczych i co zatem idzie, do rad miejskich.

Naturalnie, ludność ta, mając tak ogromną w miastach przewagę liczebną, nie miałaby najmniejszych już trudności w pozyskaniu przewagi i w samym samorządzie, lecz jak podobny samorząd odbiłby się w stosunkach innych klas ludności, pojąć jest łatwo.

Byłaby to w istocie organizacja, jakiej dotąd przynajmniej, nie widziano jeszcze w cywilizowanej Europie...

Nie byłby to właściwie samorząd miast, ale zarząd ich przez kastę, której jedynem dążeniem zawsze i wszędzie był... *wyzysk*.

Dla uprzedzenia złego, autor proponuje zastosowanie w królestwie §. 35 ustawy z r. 1870 o samorządzie miast w cesarstwie, według którego to paragrafu, *ilość radnych wyznania niechrześcijańskiego, może stanowić tylko* $^1/_3$ *część ogólnej ilości członków w każdem zgromadzeniu wyborczem*.

W *Dzienniku Poznańskim* czytamy: Adres Unitów, zesłanych do gubernji chersońskiej i tamże przebywających, nadesłany przez nich na ręce nasze i przez nas pod dniem 1. b. m. wysłany do Rzymu, doręczony został w dniu 8. bm. jak to już wczoraj nadmieniliśmy, Ojcu św. Doręczył go członek deputacji tutejszej p. Ks. Chłapowski. Adres ten zaś jak z jednej strony głęboko zasmucił Ojca św. obrazem straszliwego położenia nieszczęśliwych Unitów, tak z drugiej strony wzruszył namiestnika Chrystusowego głęboką wiarą i tą prostotą chrześciańską, która tak dobitnie charakteryzuje braci naszych podlaskich. Doręczającemu ten adres polecił Ojciec św. oświadczyć Unitom, że los ich jest szczególnym przedmiotem jego ojcowskiej troskliwości, że nieustannie starać się będzie o osłodzenie ich duchowych i doczesnych cierpień, a jeżeli można, o zupełne ich usunięcie.

Słowa te przesyłamy nieszczęśliwym braciom naszym Unitom, cierpiącym na wygnaniu w gubernji chersońskiej. Niechaj będą dla nich osłodą i pokrzepieniem w ich ciężkiej doli i niechaj będą przekonani, że wszyscy żywimy dla nich głębokie współczucie i cześć. Co do nas, szczęśliwi jesteśmy, że dana nam była możność ułatwienia im zaniesienia skargi i wyrazów szczerego przywiązania do wiary ojców swoich przed tron Papieża.

KRONIKA.

Lwów 16. lipca.

Wiadomości osobiste. Bar. Kanne, odjechał wczorajszym pociągiem popołudniowym do Wiednia. Całe gremium sądowe lwowskie z swymi prezydentami Piątkowskim i Liedlem odprowadzało go i żegnało na peronie kolejowym. — Instalacja ks. St. Stojałowskiego na probostwo w Kulikowie odbędzie się dnia 31. w ostatnią niedzielę b. m. — P. Władysław Tchórznicki, właściciel dóbr, wybrany został członkiem rady powiatowej przemyślańskiej z grupy większych posiadłości, a p. Gabrjel Milrad, dzierżawca dóbr, członkiem rady powiatowej mieleckiej z tejże grupy. — Kapitan pierwszej klasy 45 pułku piechoty (arcyksięcia Zygmunta, sanocki), Józef Karpiński, jako kawaler orderu korony żelaznej trzeciej klasy, na zasadzie statutu rzeczonego orderu, podniesiony został do stanu szlacheckiego. — Nadzw. prof., dr. Alojzy Zucker, zamianowany został zwyczajnym profesorem prawa i procedury kryminalnej w pragskim uniwersytecie z językiem wykładowym czeskim. — Pragski burmistrz Skramlik, nie przyjął, z powodu słabego zdrowia, ofiarowanego mu dowództwa miejskiego korpusu strzelców. — Król Kalakaua, władca wysp Sandwichskich, złożył wizytę angielskiej królowej Wiktorji w Windsorze i zaproszony został na śniadanie, spożyte wspólnie z rodziną królewską.

Nabożeństwa jutrzejsze. W kościele Katedralnym celebrować będzie sumę o godz. 10 ks. Stańkowski; kazanie powie ks. Horeczy. U OO. Dominikanów odprawi sumę o godz. $^1/_2$11 ks. Skałuba, a kazanie powie ks. Patlewicz. W kościele OO. Karmelitów o godz. $^1/_2$11 będzie mieć sumę ks. Marjan Spolski, a kazanie ks. Alojzy Bilski; podczas nieszporów o godz. $^1/_2$5 kazać będzie ks. Ryniak. W kościele OO. Bernardynów odprawi sumę o godz. $^1/_2$11 ks. kustosz Rapacz, a kazanie powie ks. Rufin Gąsior.; W kościele św. Mikołaja sumę o godz. 11 sumę będzie mieć ks. Gorazdowski, a kazanie ks. Hićkiewicz.

Wycieczka „Gwiazdy" do lasu Krzywczyckiego, połączona z loterją fantową, odbędzie się jutro w niedzielę dnia 17. m.

Wycieczka do Zimnejwody, która ubiegłej niedzieli z powodu niepogody nie przyszła do skutku, odbędzie się jutro, w niedzielę. Dochód z wycieczki ma zasilić fundusze stowarzyszenia bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców lwowskich. Jeżeli pogoda dopisze Lwowianie niewątpliwie licznie wyrwać się zechcą z dusznych murów miejskich dla odetchnięcia choć przez chwilę balsamicznem powietrzem lasów i pól.

Popis w galic. zakładzie ciemnych we Lwowie. Gdy ciemny, pogrążony w wiecznej nocy, potrzebuje koniecznie wykształcenia, i to tak umysłowego jak i praktycznego, więc zakłady dla ciemnych winne działać tak w jednym jak i w drugim kierunku. Taki zakład posiada Galicja we Lwowie i dziś właśnie byliśmy świadkami dorocznego popisu uczniów w tej instytucji. Przewodniczył ks. biskup sufragan Morawski. Z obecnych widzieliśmy ze strony namiestnictwa radcę dworu p. Heiliga, prezydenta miasta dra Michała Gnoińskiego i inspektora szkół p. Bol. Baranowskiego.

Popis rozpoczął się o godz. 10ej modlitwą, wygłoszoną przez ucznia ciemnego. Następnie egzaminowano z nauki religji. Odpowiedzi uczniów i uczennic były bardzo zadawalniające, a publiczność przekonała się, że nauka ta gorliwie jest wykładaną. Następnie egzaminowano z języka polskiego. Uczeń, który dopiero miesiąc był w zakładzie, czytał z elementarza z literami wypukłemi bardzo płynnie. Odpowiedzi innych uczniów tak co do rozbioru zdań gramatycznego jak i co do objaśnień wprawiały w podziw publiczność. Deklamacje przez pojedyńczych uczniów i uczennic wygłoszone również wypadły świetnie. Rachunki, oczywiście li pamięciowe, zajęły wszystkich słuchaczów, bo uczniowie odpowiadali jasno i trafnie na zagadnienia o eskoncie wewnętrznym i zewnętrznym i t. d.

Niemniej udowodnili wychowańcy niepospolitą biegłość w geografji, a przy odpowiedziach wskazywali równocześnie miejsca na umyślnie dla ciemnych sporządzonych mapach.

P. inspektor Baranowski szczegółowemi pytaniami z historji powszechnej i krajowej miał sposobność przekonać się, że ziarno, rzucone przez p. profesorów zakładu, świetne wydało plony. Odpowiedzi gruntowne ciemnych, z podaniem dat historycznych, zyskały powszechne uznanie, tak ze strony egzaminatorów, jak i publiczności. Największe zajęcie obudziły odpowiedzi ucznia Winklera.

Po egzaminie odbył się i popis wokalno-instrumentalny, który wywołał huczne oklaski ze strony publiczności. Wszyscy wychowańcy odśpiewali: Chór z „Halki" St. Moniuszki z tow. organów, następnie nastąpiły produkcje na fortepianie i skrzypcach, które również wypadły świetnie, świadcząc o znakomitem prowadzeniu tej nauki. Popis zakończył śpiew solo z chórem: „Raju my chcemy," poczem udała się zgromadzona publiczność z ks. biskupem na czele do sal zakładu, gdzie oglądała roboty dziewcząt. Na uwagę zasługują prześliczne wyroby: z włóczki, dalej haczkowane chustki, kaftaniki itd. W sali robót chłopców podziwialiśmy zręcznie wykonane kosze, koszyki rozmaitego rodzaju, rogóżki ze słomy i krajki. Niepojętą rzeczywiście jest rzeczą, że nasza publiczność chętniej kupuje roboty o wiele gorsze u kramarzy, niż w zakładzie ciemnych, gdzie już sam wzgląd na te istoty winien być dostateczną w tej mierze zachętą.

O godzinie 1ej udała się publiczność do sali popisowej, gdzie [illegible] rozdawano nagrody — poczem z zadowoleniem opuściła zakład, wynosząc ze sobą tak najlepsze wyobrażenie tak o kierownictwie jak i udzielaniu nauk.

Germanizacja. Na najęte od obszaru dworskiego w Ułaszkowcach miejsca sprzedaży towarów podczas jarmarku tegorocznego, wydano w tym roku kartki niemieckie. Jedna z nich, którą mamy właśnie w ręku, tak opiewa: „Jahr 1882 Nr. ... Kontrolziffer . . . Lokale . .: Gewölbe Nr. ... Standplatz-Buchstabe. Herr ... Ulaszkowce am 11./7 1881." . . . . .

Egzamina dojrzałości. W jednym z poprzedzających numerów *Dziennika* zamieszczony był wyciąg ze sprawozdania gimnazjum tarnowskiego. Było tam podane, że 7 ukończyło świetnie gimnazjum a 15 otrzymało świadectwo maturitatis. „O dobrym wyniku przekonuje, że tylko 2 było przeznaczonych do egzaminu poprawczego a 1 otrzymał kl. III." Jest to wynik klasyfikacji z 2 półrocza a nie matury. Wynik egzaminu dojrzałości jest następujący: Do egzaminu siadało uczniów 25 i 2 ekster., z tych 8 a mianowicie: Trzecieski Stan., Taborski recte Misiewicz Stan., Kozak Ludwik, Jeż Mateusz, Porębowicz Ignacy, Schoenguth Stefan, Nowicki Michał, Hochberg Wolf otrzymali świadectwo dojrzałości z odznaczeniem, zaś 11 świadectwo dojrzałości: Piękoś Tad., Turski Stan., Tabeau Miecz., Romański Stan., Młyniec Woj., Szoele Adam, Dutkiewicz Wład., Schmahl Mojżesz, Wojtowicz Jan, Kufla Jędrzej, Foerster Karol. 4 zwykłych uczniów i 2 ekstern. otrzymało pozwolenie poprawienia egzaminu po ferjach, 2 uczniom po pół roku pozwolono poprawiać.

Doroczny popis w szkole etatowej miejskiej imienia Czackiego ukończony został we czwartek. Popis ten okazał, że szkoła pomieniona rozwija się pomyślnie pod gorliwem i umiejętnem kierownictwem. Jest to bardzo pocieszającem, szkoła bowiem oznaczona imieniem jednego z mężów, zajmującego niepoślednie miejsce w dziejach oświaty ojczystej, kształci w swych murach całe setki młodzieży izraelickiej, która przeważnie w domu posługuje się żargonem i dopiero w szkole nabywa gruntownej wraz z początkami nauki i języka swego kraju. Stanowi to dla szkoły jedną więcej z trudności do przezwyciężenia, tem większa jednak zasługa, jeżeli szkopuł ten bywa pokonywanym wytrwale. W skład nauczycieli i nauczycielek rzeczonej szkoły wchodzą w znacznej części pedagogowie wyznania mojżeszowego, co tem sympatyczniejszą czyni dla nas pedagogiczną działalność tej szkoły ludowej. — Obecni na popisie prezydent miasta, dr Gnoiński, oraz inspektorowie szkół, wyrazili dyrektorowi i nauczycielom swe żywe uznanie.

Zjazd pedagogiczny. Podaliśmy wczoraj liczbę uczestników walnego zgromadzenia Towarzystwa pedagogicznego, które się odbędzie w Krakowie. Ostatnie wiadomości, które teraz właśnie otrzymaliśmy, znacznie cyfrę przez nas podaną podwyższają. Obraduje obecnie w Krakowie ogółem 1031 uczestników zjazdu, przeważnie pedagogów. Nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych liczy zjazd 505, nauczycielek 335.

Pan Juljan Horain, znany zaszczytnie w naszej literaturze jako podróżnik, powieściopisarz, humorysta, opuścił dziś Lwów, udając się do Krynicy, Szczawnicy, a może i do innych krajowych zdrojowisk. O ile nam wiadomo, jednym z celów wycieczki pana H. jest dawanie odczytów dla gości w owych miejscowościach zebranych. Ponieważ niektóre z projektowanych odczytów są nam już znane, a jeden p. t. „Epopeja Hawajska i król Dawid I Kalakaua", zaraz po wygłoszeniu ma być drukowany w odcinku naszego Dziennika, śmiało więc możemy zapewnić, że słuchacze w tym, jak również i w innych odczytach p. Horaina znajdą tak gorąco zalecane przez śp. Horacjusza Flacca: „utile dulci."

Sądownictwo w sprawach drobiazgowych. Ministerstwo sprawiedliwości ogłosiło wykaz działalności sądów austrjackich w sprawach drobiazgowych za r. 1880, z którego wyjmujemy następujące dane: Do wszystkich 912 sądów drobiazgowych wpłynęło 910,213 skarg. Załatwiono 851,202, a mianowicie 72,311 skarg, tj. zaledwie 8% wydaniem wyroków kontradyktorycznych. Reszta zapadła w kontumację lub skończyła się ugodą.

W porównaniu z r. 1879 okazuje się, że liczba skarg zwiększyła się o 60,924, czyli o 8%, w porównaniu zaś z r. 1875 wykazuje r. 1880 przyrost 319,234 skarg drobiazgowych, tak, że działalność w tym zakresie w ciągu ostatnich 6 lat wzrosła o $^3/_5$. Galicja wykazuje największą liczbę spraw drobiazgowych i zajmuje pierwsze miejsce. Mamy ich tu mianowicie 320,000, tj. $^3/_8$ ogółu spraw tego rodzaju w całej Przedlitawji. Salzburg ma tylko 1971. — Jest to jeden argument więcej, jak dalece w Galicji potrzeba pomnożenia sił sędziowskich.

Pielgrzymi polscy bardzo dobrze chwalili pobyt w klasztorze Passjonistów w Rzymie. Że pielgrzymom dobrze było w tych przestronnych klasztorach, które stawiane były z myślą starczenia na przytułek wiernym przybywającym do Rzymu, nie trudno uwierzyć. Dobrze, dostatnio i niedrogo, bo zamożniejsi tylko płacili za codzienne utrzymanie i mieszkanie po trzy franki na osobę, biedniejsi zaś utrzymywani byli kosztem Ojca św. Dostali za tę cenę rano kawę, w południe obiad z kilku potraw, a o 8ej wieczorem również obfity, zwyczajem rzymskim, drugi obiad. Kiedy, cztery lata temu, była pielgrzymka polska w Rzymie, wieśniacy polscy nie mogli się odchwalić klasztornej kuchni. Sałata tylko im nie smakowała jakoś, i to martwiło zakonników, bo, jak wiadomo, w Rzymie podczas lata najwięcej konsumuje się sałaty, którą przyrządzają tam ze wszystkich jarzyn, począwszy od groszków i kalafiorów, skończywszy na ogórkach, burakach i szparagach.

— Dają nam tylko tych „liści" zawiele — mówili. — Ale za to te „dziurawe kluski" (makarony), to bardzo dobre.

W tym roku dawali im też więcej „dziurawych klusek", a mniej „liści."

Ogień. Dnia wczorajszego około godziny 4. po południu wybuchł ogień kominowy pod l. 6 ul. Rzeźnicka, który straż pożarna w samym zarodzie stłumiła.

Wyciąg z raportu c. k. inspekcji policji z dnia 15. lipca. Skradziono pani E. P. l. 11 Bogdanówka 3 poduszki wart. 50 złr.; pani F. i O. z kieszeni sakiewkę z kwotą 13 złr. a kupcowi A. H. z wozu za rogatką Stryjską 32 tuzinów nici, 6 zwojów czarnej tasiemki, kilkanaście tuzinów guzików, 2 sztuczki oxfordu i 12 łokci perkalu. — Złożono w policji znalezioną tytonierkę ze skórki czarnej i pieczątkę z lit. A. J.

Leżajsk 11. lipca. Dnia dzisiejszego zwidzał pan namiestnik Potocki po raz pierwszy niedawno nabyty folwark w Białobrzegach. Rada gminna, korzystając z tej okazji, uchwaliła adres, w którym wita JE. jako nowego właściciela tego majątku. W obecności wszystkich radnych świątecznie ubranych wręczył adres naczelnik gminy p. Marcin Fric, za co hr. Alfred Potocki serdecznie podziękował całej gminie. Pomiędzy radnymi znajdował się także tamtejszy nauczyciel p. Tadeusz Krawiec, którego hr. Potocki wypytywał się o miejscowe stosunki szkolne.

W Żołyni dnia 12. bm. urządzono dwie bramy tryumfalne na cześć hr. Alfreda Potockiego, który przejeżdżał tamtędy powracając z Leżajska. W czasie przejazdu strzelano z moździerzy a ludność tamtejsza witała p. namiestnika okrzykami „niech żyje!" Hr. Potocki przyrzekł tamtejszej ludności izraelickiej przyczynić się do budowy szkoły.

Lubień. W tutejszym zakładzie kąpielowym mamy tu obecnie bardzo wiele gości, Mieszkania prawie już wszystkie zajęte. Życie towarzyskie ożywia się coraz bardziej. Do uprzyjemnienia czasu przyczynia się wiele towarzystwo artystów dramatycznych pod dyrekcją pana Zenowicza. Przybyło ono wprawdzie niedawno, dwa jednak dotychczasowe przedstawienia były przepełnione. Muzykę kąpielową mamy bardzo dobrą. Jutro w niedzielę odbędzie się zabawa z tańcami, niecierpliwie wyczekiwana zarówno przez piękną jak i brzydką płeć naszego ustronia. Spodziewamy się bardzo wiele gości ze Lwowa.

Warszawa 14. lipca. Pierwsze posiedzenie komitetu kanalizacyjnego odbyło się wczoraj pod przewodnictwem prezydenta miasta i w obecności p. Lindleja syna. Pan prezydent przedstawił komitetowi projekt kontraktu, jaki ma zawrzeć magistrat Warszawy z panami Lindlejami, ojcem i synem. Projekt ten nie wywołał żadnych głębszych rozpraw które mogłyby może powstać, gdyby ów projekt, poprzednio do rozpatrzenia i rozważenia członkom komitetu został zakomunikowany.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji, ustanowionej z ramienia p. ober-policmajstra co do wprowadzenia w Warszawie systemu telegrafów elektrycznych dla straży ogniowej. Przedstawione zostały dwa projekty przez firmę Siemens i Halske, oraz firmę Jasche. Przyjęty został projekt firmy Jasche. Połączone zostaną wszystkie oddziały straży ogniowej i cyrkuły policyjne z zarządem straży ogniowej na Nalewkach.

Pojawiła się ospa naturalna z silnym charakterem epidemicznym.

Z robót wodociągowych mają być wykonane: zakład do pompowania wody z Wisły pod rogatkami czerniakowskiemi, rura wodociągowa od tego zakładu do filtrów na Koszykach, połowa zakładu filtracyjnego na Koszykach połączona rurami zakładu filtracyjnego na Koszykach z głównym rezerwoarem w Saskim ogrodzie i z dzisiejszym zakładem przy ulicy Dobrej. Z robót zaś kanalizacyjnych: kanał od rogatki jerozolimskiej, jak fosa okalająca miasto w kierunku rogatek wolskich i powązkowskich po za cytadelą, — kanał od rogatki mokotowskiej przez Nowy Świat, Krakowskie Przedmieście, Miodową, Nowowiniarską do połączenia się z poprzednim kanałem, — i z kanalizacją dzielnicy Starego Miasta. Roboty te kosztować mają 2,000.000 rubli i skończone zostaną najpóźniej na dzień 1. (13) stycznia 1887 roku. Główny nadzór nad robotami mieć będzie p. Lindlej z pensją roczną 2,000 funtów szterlingów (około 20,000 rs.); do pomocy będzie miał dwóch swoich inżenierów, którzy kosztować mają miasto rocznie 1,200 funtów szterlingów czyli około 12,000 rs.

W Opolu (w Lubelskiem) zdarzył się smutny wypadek: Żona jednego z oficerów konsystującego tam pułku odebrała sobie życie wystrzałem z dubeltówki, skierowanym w piersi. Samobójstwo popełnione z niezmierną siłą woli, gdyż nabiwszy dubeltówkę kilkoma loftkami, desperatka przywiązała sznurek do obu cyngli i jednem pociągnięciem została powaloną na ziemię. Loftki przeszyły całe ciało na wylot i utkwiły w przeciwległej ścianie.

Z Wilna donoszą, że wielu włościan mieszkających w pow. Trockim, a szczególnie „starowiercy", porzucają swe udziały na gruntach rządowych i emigrują do gubernji Mińskiej.

W Budapeszcie odebrał sobie 13. bm. życie właściciel dóbr Emanuel Mariaszy z zagadkowych przyczyn. — W Preszowie sąd skazał dwóch obywateli ziemskich za pojedynek: Gundelfingera na 1 rok, a hr. Szirmaya na 2 miesiące więzienia.

Paul de Saint-Victor znany krytyk francuski i fejletonista zmarł dnia 9. b. m. w Paryżu. Świetny stylista, utalentowany autor szkiców historycznych i literackich padł ofiarą suchot galopujących w 54 roku życia. Paul de Saint-Victor pochodził z starej rojalistowskiej rodziny. Nauki pobierał u jezuitów w szwajcarskiem Freiburgu, następnie w Rzymie w Collegio Romano. Wstępując na arenę literacką był sekretarzem Lamartine'a. Niedługo potem zwrócił na siebie uwagę świetnemi recenzjami artystycznemi i teatralnemi w *La Presse* Girardina. Niektóre z jego fejletonów i szkiców wyszły w osobnem wydaniu pod ogólnym tytułem „Bogowie i ludzie", Zbiór ten obejmujący trzy niewielkie tomy zdolnie kreślonych portretów z dziedziny sztuki i historji pojawił się w oryginale w roku 1867, przed kilku zaś laty wyszedł w Warszawie w 80-tomowem wydawnictwie „Przeglądu tygodniowego" w udatnem tłomaczeniu p. W. Przyborowskiego. Z większych prac zmarłego znane są jeszcze *Les deux Masques*, szereg studjów nad sztuką dramatyczną w starożytności i czasach nowszych, oraz *Les femmes de Goethe*. Wielbiciel Goethego zapałał jednak namiętną nienawiścią do wojowniczych współziomków wielkiego poety w pamiętnym czasie wojny francusko-pruskiej, i wydał podówczas zjadliwy pamflet p. t.: *Barbares et Bandits*.

Wielki festyn w ogrodzie Kisielki nad stawem urządza dziś w sobotę tutejsze Towarzystwo weteranów austrjackich na dochód funduszu wdów i sierot po zmarłych członkach swoich.

Hartman w Toruniu. *Gazeta Toruńska* z 13. bm. donosi, że znany nihilista Hartman bawił tam incognito przez dwa tygodnie pod okiem rosyjskiego prokuratora Wujcza, który przybył do Torunia dla śledzenia fałszerzy rubli rosyjskich. A więc dawniejsza wiadomość o jego aresztowaniu była mylną.

Ta sama *Gazeta* pisze: Z Brodnicy donoszą nam, że pod komorą Osiek przewieziono w nocy z 7. na 8 b. m. 100.000 rubli, po części w srebrze, przeznaczonych dla nihilistów a nadesłanych z Moskwy. Dzisiaj te pieniądze będą już w Londynie.

Wystawa fajek. W londyńskim pałacu Aleksandry wystawioną jest obecnie nader ciekawa kolekcja fajek. Jest ona własnością pana Bragge i zawiera w sobie ciekawe okazy, zacząwszy od najzwyklejszych, aż do najmisterniejszych egzemplarzy z swerskiej porcelany itp. Są tam także osobne ro-

...maje [illegible] jek, które palą Holendrzy w czasie godów weselnych. Posostają one w szczególnem zachowaniu u posiadających je rodzin, i używane bywają przez małżonków jedynie w dnie rocznic weselnych. Można tam także oglądać subtelne japońskie fajeczki, w które wchodzi tytoniu nie więcej nad ziarnko grochu. Fajka taka wypala się na jednem pociągnięciem, to też Japończykowie wypalają do 50 takich fajeczek jednego poranku. Wystawione są także chińskie fajki do opium, cyzelowane złotem i ozdobione portretami pięknych kobiet, dla podniecania odurzających marzeń. Indje dostarczyły fajek pokoju, Ameryka Północna fajek wojny, Afryka środkowa fajek z zębów koni rzecznych. Są w końcu i takie, które rozdają misjonarze i które noszą na sobie wizerunki męki Chrystusowej.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś w sobotę dnia 16. lipca w teatrze letnim przy ulicy Majerowskiej naprzeciw kasy oszczędności „Rodzina żydowska", dramat w 4 odsłonach z muzyką, tłumaczył z niemieckiego J. K. Turski.

Rolnictwo przemysł i handel.

Wydział związku Towarzystw zarobkowych odbył posiedzenie dnia 5. bm. Obecni: Dr. Skałkowski, dr. Maly, Zabicki i dr. Zgórski. Patron zaprosił członków wydziału w skutek otrzymanych wiadomości z Pragi od „Slavii." Pomimo przedstawień delegata związku i pomimo wszechstronnego wyjaśnienia sprawy w korespondencji z patronem i redaktorem „Związku," nie mogło niestety przyjść do porozumienia w sprawie projektowanego stosunku kredytowego „Slavia" koniecznie domaga się niejako lepszego ubezpieczenia swoich należytości niż galic. kasa oszczędności, ale nadto żąda praktykowanego, choć niewłaściwego podwójnego pokrycia na udzielony kredyt. Z tego względu więc, że związek nie może Towarzystwom zalecać kredytu, którego podstawy nie są zupełnie jasne, i ze względu, że towarzystwa nasze ostatecznie mogą wszędzie uzyskać kredyt, bez podawania się niewłaściwym warunkom — uchwalił wydział pozostawić rzecz całą w zawieszeniu, a nawet zawiadomić zarząd „Slavii," że na warunkach, przez nią stawianych, interesu tego stowarzyszeniom zalecić nie może. Jeżeli więc „Slavia" nie przyjmie naszych warunków i nie przeprowadzi dalekoidącej reorganizacji lwowskiej filji, jako też nie zmieni z gruntu sposobu działania swego w naszym kraju — to ów związek finansowy między pobratymczymi ludami — nami a Czechami — na który zarząd „Slavii" taki kładł nacisk, co najmniej odwlecze się do lepszych czasów.
(„Związek.")

Lwów 16. lipca. (Sprawozdanie lwowskiej Izby [illegible]. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów). Pszenica czerwona zł. 11 40 do 12·—, pszenica biała zł. 11 40 do 12·—, pszenica żółta zł. 10 60 do zł. 11 40, pszenica jesienna zł. —·— do zł. —·—, żyto zł. 9.50 do zł. 10·—, jęczmień browarny zł. 6 75 do zł. 7 25, jęczmień pastewny zł. 6·— do 6.50, owies zł. 5 50 do 6·—, groch do gotowania zł. 7·50 do 8·—, groch pastewny zł. 6·— do 6 50, wyka zł. 5·50 do 6·—, bób zł. 6·— do 11·—, kukurudza stara zł. 6 25 do 6 50, kukurudza nowa zł. 6·— do 6 25, rzepak zimowy zł. 11 50 do 11.75, rzepak letni zł. 10 70 do 11·—, lnianka zł. 9·25 do 9.50, nasienie lniane zł. 11·50 do 12·—, nasienie konopne zł. —·— do —·—, koniczyna zł. 20 — do 32·—, kminek zł. —·— do —·—, anyż płaski zł. —·— do 32·50.

Spirytus za 10.000 litrów procent: gotowy zł. 33 60 [illegible]

Waluta: mark —·—, rubel zł. 1·21½, napoleondor zł. 9.30.

Wiedeń 14. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3025, zabitych wieprzów 50, żywych owiec 1068, zabitych owiec —, jagniąt —, żywych nierogacizny 1234 sztuk.

Cielęta płacono żywe 30— do 46·—, zabite —·— do —·—, zabite wieprze zł. 48·— do zł. 50·—, żywe owce angielskie dla eksportu stryżone zł. 44·— do zł. 50·—, [illegible] zł. —·— do zł. —·—, lekki towar zł. 40·— [illegible] zł. 44·—, zabite owce zł. —·— do —·— za 100 kilo mięsa, jagnięta rafary —·— do —·—, galicyjska nierogacizna zł. 38— do 44·—, węgierska zł. 45— do 45·— za 100 kilo żywej wagi.

J. Krzyżanowicz, W. Amirowicz & K. Schels.

(L.) **Kraków** 15. lipca. (*Kredyt w banku austro-węgierskim*). W tutejszej Izbie handlowo-przemysłowej poruszył p. Emil Baruch, jeden z najczynniejszych jej członków i wytrawny znawca naszych stosunków ekonomicznych, kwestję wielkiej doniosłości, tj. zrównanie stopy procentowej, używanej przy udzielaniu pożyczek na zastaw papierów publicznych ze stopą praktykowaną przy eskontowaniu weksli. Dotychczas bowiem eskontuje bank austro-węgierski weksle za potrąceniem 4-procentowego dyskontu, podczas gdy od najlepszych nawet papierów wartościowych jak np. obligacje indemnizacyjne, listy zastawne itd., pobiera o 1½ proc. więcej, tj. 5½ proc. Różnica ta utworzona dla dogodności wielkich bankierów wiedeńskich, którym przysparza corocznie kolosalne zyski, nie da się niczem usprawiedliwić, albowiem bezpieczeństwo, które przedstawia pierwszorzędny papier publiczny rozchwytywany na wszystkich targach pieniężnych, jest o wiele lepsze od gwarancji osobistych dłużników: na eskontowanym wekslu podpisanych. Przemawia zatem wreszcie i ta okoliczność, że zastaw w papierach może być przez bank bez interwencji sądowej zrealizowanym, gdy przeciwnie przymusowa realizacja pretensyj wekslowych naraża wierzyciela na wszelkie szykany i zwłoki, z jakich korzystać może dłużnik, na zasadzie naszej powolnej procedury sądowej.

Różnica powyższa wyrządza w szczególności wielką szkodę krajowi naszemu, gdyż z przyczyny nierozwiniętych stosunków handlowych i przemysłowych, nie mamy zbyt wiele firm protokołowanych, mogących korzystać z kredytu wekslowego, a dla rolników, którzyby na zastaw obligacyj indemnizacyjnych lub listów zastawnych kredytu szukali, istnieje stopa o 1½ wyższa. Jeżeli zatem wzmiankowane rozróżnienie jest niesłusznem, to kraj nasz na tem bardziej jeszcze cierpi od innych prowincyj austrjackich, i dlatego mężowie dbający o dobro kraju, kwestją tą z wszelką starannością zająć się powinni. Krakowska Izba handlowo-przemysłowa, uchwaliła wprawdzie na podstawie wniosku p. Emila Barucha, wystosować w tej mierze petycję do Rady jeneralnej Banku austro-węgierskiego, lecz bez poparcia innych kół społecznych, usiłowania jej nie zdołają przełamać twardego oporu ludzi wpływowych, a interesowanych w utrzymaniu dzisiejszego stanu rzeczy.

Przegląd polityczny.

Lwów 16. lipca.

Czas dowiaduje się, że Akademja Umiejętności przesłała Wydziałowi krajowemu sprawozdanie z obrad komisji w sprawie reformy szkół średnich. Alegata do tego sprawozdania, mieszczące szczegółowe referaty sekcji drukują się i niebawem wysłane będą. Cały referat, 20 arkuszy druku in 4to, wydanym jest jako manuskrypt i rozdany będzie posłom sejmowym, władzom kompetentnym i redakcjom dzienników. Rzeczą jest bardziej właściwą, że nadano charakter poufny publikacji ważnej zbiorowej pracy, która dopiero stać się powinna podstawą reformy ustawodawczej szkół naszych. Będzie ona atoli dostępną dla wszystkich interesujących się specjalnie kwestją edukacyjną.

Akta śledcze w sprawie awantur prazkich, znajdują się już w ministerstwie, i jak *Politik* donosi, mają je przedłożyć hr. Taaffemu do ustnego sprawozdania przed cesarzem. Skonstatowano z zdziwieniem, że oprócz namiestnika nie było w mieście także dyrektora policji Stejskala. Do jakiego stopnia przesady dochodzą organa agitatorów centralitycznych, dowodem fakt, że *Tagblatt* rozpisuje się na serjo o ewentualności s t a n u o b l ę ż e n i a w Wiedniu, a jednak powinien on pamiętać, że tylko wielki „liberał" Szmerling, tudzież jego wielbiciele późniejsi używali tego środka. Węgry, Galicja i Czechy pamiętają o tem bardzo dobrze. — Ministerstwo dowiedziało się także z zadziwieniem, że na wiecu niemieckim w Purkersdorf nie było żadnego komisarza rządowego. Starosta Lasser (kuzyn nieboszczyka) składa się słabością, a komisarz powiatowy tłumaczy się brakiem fury. Dra. Koppa, jako przewodniczącego tego wiecu, zawezwała władza do przedłożenia protokołu.

W Pradze przyaresztowano sądownie technika Hubaczka, Czecha, który parę dni temu został wykluczony ze szkoły za organizację ataku na Niemców w Chuchli. Podobnież pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej syn burmistrza na Smichowie. Wszystkim uczestnikom wytoczono proces o zbiegowisko (§. 283), i od dziś zaczęły się rozprawy główne.

Deutsche Ztg. dowiaduje się, że pomocnikiem jen. Krausa będzie mianowany konsyljarz Neubauer, będący dziś przy boku ministra Prażaka.

Arcyksięstwo Rudolfowie odwiedzili w Zbirowie księstwa Colloredo Mannsfeld. Arcyksiążę Rudolf w sierpniu powróci do Pragi dla wzięcia udziału w ćwiczeniach wojskowych swojej brygady.

Austrjacka *Polit. Corr.* przymila się dziś do Rosji i konstatuje z zadowoleniem, że mocarstwo to, choć obecnie jest pod sterem samych panslawistów, nie myśli o zaczepnej polityce.

Wybór Bebla ma być unieważniony, ponieważ nie opłaca on należytej kwoty podatków.

O Midhacie krąży pogłoska, że chciał sobie odebrać życie.

Podróż króla Kalakaua ma stać w związku z projektem sprzedaży wysp sandwichskich któremuś z państw europejskich.

Dzienniki rosyjskie dotąd bardzo delikatnie wyrażają się o pielgrzymce rzymskiej. *Ruski Kurjer* nieborak stawia ją na równi z etnograficzną pielgrzymką do Moskwy w roku 1867! Naiwność ta jest rozczulającą. Z Petersburga znowu donoszą o rozruchach żydowskich. Mianowicie widownią ich miał być Perejasław w pułtawskiej gubernji; uwięziono tam 60 napastników; w Dynaburgu zaś znalazła policja na murach i pozdzierała plakaty, podburzające do rzezi żydów.

Nowoje Wremia robią reklamę Ignatiewowdoniesieniem, że zarządził rewizję aktów o osobach administracyjnie zesłanych. Czytaliśmy to już nieraz.

Donoszą również o licznych umyślnych bankructwach w stolicy carskiej.

Słynny admirał P o p o w, autor statku „Liwadji", otrzymał dymisję z prezydentury technicznego komitetu w ministerstwie marynarki.

Najświeższe telegramy o kampanji francuzów przeciwko Buamemie, głoszą klęskę tegoż, ale wiadomości, które nadchodzą teraz o poprzednich faktach, brzmią bardzo smutno. Pułkownik Innocenti doznał ogromnych strat. Z dwóch kompanji legji zagranicznej, liczących 250 ludzi, padło więcej niż 150.

W końcu krótka wiadomość o nowych ministrach bułgarskich. Jen. K r y ł o w i pułkownik R e m e l i n g e n są Moskalami. Ten ostatni był komisarzem książęcym w Berkowaczu, i tak dalece zyskał tam sympatje ludu, że go omal kamieniami nie wypędzono. S t o j ł o w (minister spraw zagranicznych) uczeń Hajdelbergski, 29 lat wieku, był sekretarzem przybocznym księcia. S t o j c z e w znajduje się obecnie w Wiedniu jako komisarz na konferencji a quatre, S z e l e s z k o w i c z bawił do roku 1877 w Rumunji jako urzędnik bankowy w Gałacu. Teraz objął tekę skarbu. O ministrze sprawiedliwości T e o s z a r o j w i e dotąd nikt jeszcze nie słyszał. Uwagi godną jest rzeczą, że ministra o ś w i a t y nie zamianowano.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.

Wiedeń 16. lipca. *Neue freie Presse* podnosi dziś rozpaczliwy stan finansów galicyjskich i twierdzi, że na najbliższej sesji sejmowej będą się z tego powodu odbywać sceny burzliwe. Równowagę będzie można według tego dziennika tylko przez podwyższenie dodatków osiągnąć. W końcu zapytuje *Neue freie Presse*, jak usprawiedliwią tę nędzną gospodarkę Polacy, a szczególnie marszałek Zyblikiewicz, którzy podczas panowania Niemców wykrzykiwali na złe gospodarstwo.

Petersburg 16. lipca. Krążą pogłoski, że S k o b e l e w powołany został tutaj i ma objąć jakąś wielką komendę wojskową. Także miano zawezwać telegraficznie M e l i k o w a, aby napowrót wstąpił w służbę rządową.

Berlin 15. lipca. Sprawa komisji dunajskiej, mającej być wyznaczoną do nadzoru żeglugi i ujść Dunaju, została odroczoną. Niemcy pośredniczą przeciw Anglii na korzyść Austrji.

Wiedeń 16. lipca. Starszy radca budownictwa, Franciszek T o m e k, otrzymał od cesarza, przy sposobności przeniesienia go w dobrze zasłużony stan spoczynku, order żelaznej korony III. klasy.

Telegramy biura korespondencyjnego

Wiedeń 16. lipca. *Presse* dowiaduje się, że zjazd cesarza Franciszka Józefa z cesarzem Wilhelmem nastąpi dnia 6. i 7. sierpnia w Ischl lub Salzburgu. Wybór miejsca ma Wilhelm.

Wiedeń 15. lipca. Baron Fryderyk S c h e y zmarł tu dzisiaj.

Zagrzeb 15. lipca. Dzienniki urzędowe w Wiedniu, Budapeszcie i Zagrzebiu ogłoszą jutro dokumenta o wcieleniu Pogranicza wojskowego, manifest do mieszkańców Pogranicza, reskrypta wystósowane do Filipowicza i Pajacewicza i rozporządzenia, w jaki sposób rzecz ma się przeprowadzić.

Gastein 15. lipca. Cesarz niemiecki przybył tu o 4 godz. minut 50 popołudniu i przyjęty został przez namiestnika, marszałka krajowego, wielu dygnitarzów i znakomitości. Publiczność witała serdecznie cesarza.

Petersburg 15. lipca. Zbijając pogłoski krążące, oświadcza *Agence Russe* powtórnie, że oszczędności, zaprowadzone w ministerstwie wojny, nie uszczuplają bynajmniej środków obrony państwa.

Oddanie ziem, Grecji odstąpionych, postępuje zupełnie w porządku.

Spotkanie trzech cesarzów i ministrów spraw zewnętrznych wcale nie nastąpi. Zjadą się tylko cesarze niemiecki i austrjacki.

Encyklika papieska do Słowian - katolików nie ma najmniejszego wpływu na rokowania Rosji z Watykanem, których celem jest tylko ułożenie modus vivendi. *Agence* zaprzecza, jakoby mocarstwa wspólnie wystąpić zamierzały, aby przeszkodzić zebraniu się kongresu socjalistów w Londynie.

Oran 15. lipca. Pułkownik B r u n e t i e r e dopadł pod Ain - Meedissa tylną straż uciekającego na południe Buamemy. Nieprzyjaciel umknął dalej, zostawiając zabitych i rannych na placu. Brunetiere prowadzi pogoń energicznie dalej.

Washington 15. lipca. Codzienne objawy gorączki u G a r f i e l d a nastąpiły wczoraj o wiele później, aniżeli dni poprzednich, były krótsze i mniej gwałtowne. Sprawozdanie prokuratora na podstawie faktów, jakie się okazały z przesłuchania śledczego Guiteau'a, przypuszcza, że zbrodnia spełniona została z największym namysłem i głębokiem zastanowieniem.

Rzym 16. lipca. Królestwo wraz z następcą tronu wyjechali wieczorem do Monzy, gdzie powitani zostali gorąco przez ludność. Królowa z następcą tronu wyjadą wkrótce do Wenecji.

Stambuł 16. lipca. *Vakit* donosi, że Porta żąda zmiany turecko-greckiej trasy granicznej w kierunku wybrzeża.

Londyn 16. lipca. Izba niższa odroczyła uchwałę artykułu XXVII i XXIV bilu agrarnego, a przyjęła artykuły XXVIII i XLI.

Paryż 16. lipca. Ostatnie wiadomości od pułkownika B r u n e t i è r e datowane są z Ainbeidy 14. wieczorem. Według nich B u a m e m a, uciekający ku Askurze, ścigany był bezskutecznie dzień cały. W potyczce 13. lipca stracił on 70 ludzi. Poczyniono środki ostrożności, aby przeszkodzić powrotowi powstańców.

Paryż 15. lipca. Wybory do nowej Izby będą rozpisane prawdopodobnie na 2. października.

Flota pancerna przybyła wczoraj do Sfaxu. Mustafa pasza odjechał wieczorem, dążąc wprost do Tunisu. Powstańcy w Sfaksie zdają się być skłonnymi do poddania się. Siły wojenne B u a m m y obliczają na 1500 jezdnych i 1200 pieszych.

Paryż 15. lipca. Agencja Havasa donosi o nowych agitacjach w Górnej Albanii. Górale obawiają się, że terytorjum Dinoschi odstąpione zostanie Czarnogórze.

Sistowa 16. lipca. Dodatkowo donoszą, że książę zagajając zgromadzenie, powołał się na przychylne adresy od ludności otrzymane, i wezwał deputowanych, aby im nadały formę legalną. Protokół ustaw podpisało 306 deputowanych. Sześciu opozycjonistów nie jawiło się na posiedzeniu. Książę podziękował i zamknął sesję. Dwóch deputowanych wręczyło księciu adresy; jeden żąda, aby „zdradzieckie czyny" Cankowa, Sławejkowa i Karawełowa zostały zbadane, a drugi domaga się uproszenia cara rosyjskiego, aby jen. Ernrotha pozostawił w Bułgarji.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 16. lipca godzina 10 min. 50. Akcje kredytowe 357 70, Anglo-Austr. 151 —, Akcje banku Union 142 30, Kolej Karola Lud. 325 50, Połudn. —·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·— Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·— Napoleondor 9·30½, Rubel papier. 1·21½. Usposobienie stałe.

Wiedeń 15. lipca godzina 2. min 25. Losy kredytowe 182 50, Węg. akcje kredyt. 354·50, Akcje anglo-austr. 151 25, Akcje banku Union 142 25, Akcje kred. Karola Ludwika 323·50, Akcje kolei północnej 257·50, Akcje kolei południowej 124 50, Akcje kolei Alföldzkiej 175 50, Akcje kolei Elżbiety 208·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 184 50, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 166 —, Wiedeńskie losy 128·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·60, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 101·75, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 24·75, Węgierska renta 117·45, Akcje banku związkowego 135·10, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·21½, Węgierskie losy 124·75, Mark. niemiecki —·—. Usposob. ustalone.

Wiedeń 15. lipca godzina 4 min. 45. Akcje kredytowe —·—, Anglo-Austrjackie —·—, Banku-Union —·—, Kolej Karola Ludwika —·—, Południowa —·—, Renta papier. —·—, Listy zastawne Gal. Banku hip. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z r. 1860, —·—, Napoleondor —·—·—, Rubel papierowy —·—. Usposobienie —. Jednolity dług Państwa w bankn. 77·45, w srebrze 78·30, Renta w złocie 93·80, Losy pożyczki z roku 1860 133·10, Akcje banku wiedeńskiego 840 —, kredytowego 358·40, Londyn 117·15, Srebro —·—, Napoleond'or 9·30½, Dukat ces. men. 5·54, 100 marek niemieckich 57·05.

Berlin 15. lipca godzina 4. min. 45. Rosyjskie banknoty 212·25, Akcje kredytowe 629·—, Lombardy 217·50, Galicyjskie 143·—, Kolei Rumuńskiej 64·25, Austrjackie banknoty 175·. Po zamknięciu giełdy —·—, kredytowe —·—. Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 85·55.

Telegramy zbożowe z dnia 15. lipca. — W i e d e ń: Pszenica 12 25 do 12 50 zł., żyto 10·— do 10 50 zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr. 10.000 liter procent 34 25 do 34·50 zł. — B u d a - P e s z t: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 11·10 do 11·12 zł., rzepak (sierpień — wrzesień) 12¾ zł. — B e r l i n: Pszenica żółta (lipiec) 209·50, żyto —·—, spiritus loco 53 20, olej rzepakowy 53·20. — S z c z e c i n: Pszenica —·—, rzepik —·—. — P a r y ż: mąki 159 klgr. 66·75, olej rzepakowy —·—, spirytus —·—. W r o c ł a w: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. K o l o n i a: Pszenica —·—.

Nafta. W i e d e ń 15. lipca. — 16·50 do 16·75 B r e m a: 7·70 do —·—. H a m b u r g: 7·47, na czerwiec 7·45, na sierpień-grudzień 7·75. A n t w e r p j a: na lipiec 19·—. N o w y - Y o r k: 7·75 F i l a d e l f i a: 7⅝.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubalewicza.